



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



dr Karol Nawrocki
prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Ukarane człowieczeństwo

Te dwie czarno-białe fotografie są z pozoru bardzo podobne. Na pierwszej – państwo Diekenowie z dwiema córeczkami, na drugiej – Ulmowie z gromadką dzieci. Obie rodziny wydają się szczęśliwe

Szczęście Ulmów zostało brutalnie przerwane w piątkowy poranek 24 marca 1944 r. Tego dnia w ich domu w Markowej pojawili się niemieccy żandarmi. Najpierw zabili ośmioro ukrywających się tam Żydów, a później całą polską rodzinę. Akcją dowodził Eilert Dieken. I to on – ten sam, który przyjaźnie uśmiecha się na domowej fotografii – osobiście zdecydował, by nie oszczędzić nawet dzieci.

Ulmowie byli wśród ok. tysiąca Polaków, którzy podczas II wojny światowej zapłacili życiem za ukrywanie Żydów. Niemieckie prawo okupacyjne stawiało na głowie całe chrześcijańskie pojmowanie sprawiedliwości. Za człowieczeństwo okrutnie karało, nagradzało zaś za podłość. Kilka miesięcy po zbrodni w Markowej Dieken otrzymał Krzyż Żelazny. Po wojnie pomyślnie przeszedł denazyfikację, nadal grał sumiennego policjanta i troskliwego ojca. Nigdy nie zasiadł na ławie oskarżonych, a jego córka jeszcze nie tak dawno żyła w przekonaniu, że „wyświadczył ludziom wiele dobra”.



Wiktoría i Józef Ulmowie z dziećmi: Stanisławą, Barbarą, Władysławem, Franciszkiem, Antonim i Marią



Por. Eilert Dieken z żoną Elisą oraz córkami Gretą i Hannelore

Dziś prawda o tym, co wydarzyło się w Markowej, jest dobrze znana w Polsce – i wciąż zbyt słabo rozpowszechniona za granicą. Zbliżająca się beatyfikacja Ulmów to czas, by skuteczniej opowiedzieć światu o tej niezwykłej rodzinie, ale też szerzej – o Polakach ratujących Żydów i o zbrodniczej niemieckiej okupacji. ■



Przed domem Ulmów po chrzcinach Antosia (lato 1941). Od lewej: Władysław Ulma z Władziem, akuszerka o nazwisku Szpytma, rodzice chrzestni – Maria Niemczak i Antoni Ulma, w beciku ochrzczony Antoś, Katarzyna Ulma, Wiktoria Ulma z synem Frankiem, przed nią córka Basia, Marcin Ulma (ojciec Józefa) z najstarszą wnuczką Stasią

FOT. ZE ZBIORÓW RODZINNYCH MATEUSZA SZPYTYMY

„Ratując życie innych, złożyli w ofierze własne...”

Rodzina Ulmów z Markowej

Rankiem 24 marca 1944 r. niemiecka żandarmeria zamordowała w Markowej, nieopodal Łańcuta, polską rodzinę Ulmów oraz ukrywanych przez nią Żydów. Jedyne „przewinienie” Ulmów była pomoc bliźniemu w potrzebie – chrześcijańska, samarytańska postawa miłości, zaś ukrywanych Żydów chęć przeżycia w bestialskich warunkach okupacji niemieckiej



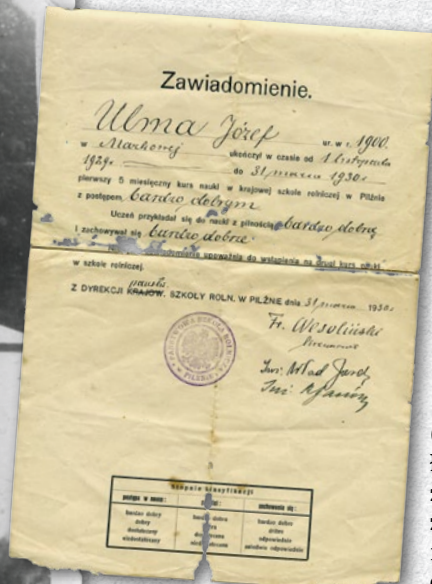
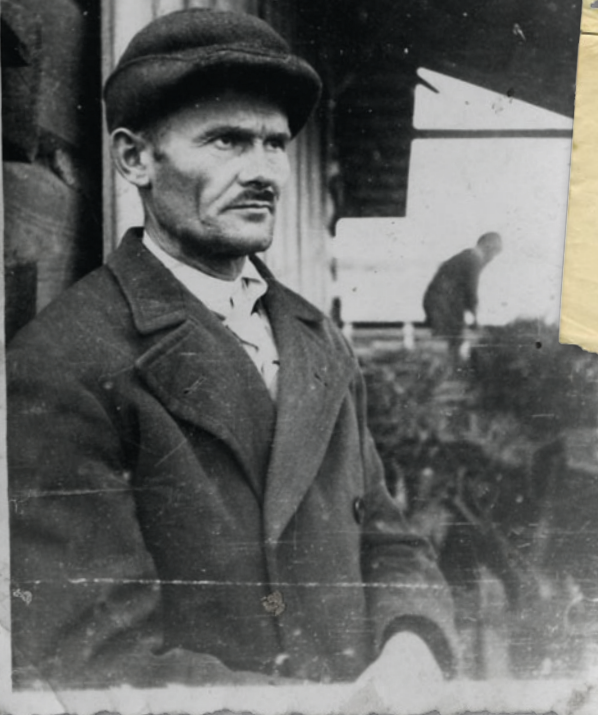
Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką ustanowiono z inicjatywy prezydenta RP Andrzeja Dudy przez polski parlament, w marcu 2018 r. W tym dniu oddajemy hołd „Obywatelom Polskim – bohaterom, którzy w akcie heroicznej odwagi, niebywa-

— **dr Wojciech Hanus** —
OBBHIPN w Rzeszowie

tego męstwa, współczucia i solidarności międzyludzkiej, wierni najwyższym wartościom etycznym, nakazom chrześcijańskiego miłosierdzia oraz etosowi

suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej, ratowali swoich żydowskich bliźnich od Zagłady zaplanowanej i realizowanej przez niemieckich okupantów”.

Wybrana na dzień obchodów data, 24 marca, jest symboliczna i nieprzypadkowa. Rankiem tego dnia 1944 r. niemiecka żandarmeria zamordowała >>



Józef Ulma oraz jego świadectwo ukończenia kursu w Krajowej Szkole Rolniczej w Piłźnicach w 1930 r.

i warunkujących ją ewangelicznych przykazań” – czytamy na planszy tytułowej wystawy „Samarytanie z Markowej. Ulmowie – Polacy zamordowani przez Niemców za

pomoc Żydom”. W 1933 r. mieszkańcy Markowej mieli także swój wkład w powołanie Uniwersytetu Ludowego w sąsiedniej wsi Gać. Jego utworzenie przyczyniło się do osiedlenia w Markowej inteligencji pochodzenia chłopskiego, która w dużym stopniu miała udział w założeniu w 1935 r. w tej wsi pierwszej w Polsce spółdzielni zdrowia.

W okresie okupacji niemieckiej wieś stanowiła integralną część rozległego starostwa powiatowego (Kreis) w Jarosławiu. Podobnie jak w wielu innych miejscowościach, w Markowej w okresie okupacji niemieckiej prowadziły działalność struktury Związku Walki Zbrojnej

Wiktoria Ulma i jej kenkarta z 1943 r.

» w Markowej, nieopodal Łañcuta, polską rodzinę Ulmów oraz ukrywanych przez nią Żydów. Jednym „przewiniem” Ulmów była pomoc bliźniemu w potrzebie – chrześcijańska, samarytańska postawa miłości, zaś ukrywanych Żydów chęć przeżycia w bestialskich warunkach okupacji niemieckiej.

Markowa

Wieś, gdzie rozegrał się marcowy dramat, który zapisał się na kartach historii, położona jest w południowo-wschodniej Polsce, w województwie podkarpackim, w powiecie łańcuckim, ok. 25 km na wschód od Rzeszowa. W dwudziestoleciu międzywojennym wieś liczyła ok. 4,5 tys. mieszkańców. Z liczby tej ok. 120 osób stanowiła społeczność żydowska. Na tym obszarze dość prętnie prowadził działalność „ruch ludowy, dzięki któremu wykształciła się lokalna elita – rolnicy otwarci na świat i nowocześnie gospodarujący, a jednocześnie przywiązani do swojej wiary katolickiej



– Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Miejscowej placówce AK nadano kryptonim „Marian” i podporządkowano struktrom Obwodu AK Przeworsk. Obok AK w 1942 r. w gminie funkcjonowały struktury BCh, a z czasem także Ludowej Straży Bezpieczeństwa.

Na terenach wiejskich okupant niemiecki dla zapewnienia należytego „porządku” powołał żandarmerię podporządkowaną policji porządkowej (Ordnungspolizei). W Markowej działał posterunek policji granatowej nadzorowany do 1941 r. przez posterunki żandarmerii w Jarosławiu i Przeworsku. 1 stycznia 1941 r. nowy posterunek żandarmerii utworzono w pobliskim Łañcutie, który swoją jurysdykcją objął m.in. teren gminy Markowa. Komendantem tego posterunku, pełniącym to stanowisko do końca okupacji niemieckiej, był porucznik (Leutnant) Eilert Dieken, który 24 marca 1944 r. dowodził akcją w Markowej i osobiście wydał rozkaz zamordowania Józefa i Wiktorii Ulmów, ich dzieci i ośmiorga ukrywanych Żydów.

Pełni pasji i zainteresowań

Józef (ur. 2 marca 1900 r.) i Wiktoria (ur. 12 grudnia 1912 r.) z Markową (przedwojenne województwo łwowskie) zwią-







Przed budynkiem Domu Ludowego, gdzie mieściła się mleczarnia. Kierownik placówki Józef Ulma (po środku) wraz ze współpracownikami

zani byli od pokoleń. Tam się urodzili i pobrali w 1935 r. Owocem tej miłości były narodziny ich sześciorga dzieci: Stasi, Basi, Władzia, Frania, Antosia i Marysi. Ulmowie byli zwyczajną, niezamożną rodziną chłopską, trudniącą się ogrodnictwem, otwartą na innych ludzi. Utrzymywali kontakty z miejscowymi Żydami, handlując z nimi warzywami i owocami. „Ludzie z jednej strony zwykli i prości, a z drugiej zaangażowani społecznie, pełni pasji i zainteresowań. Józef, poza tym, że trudnił się ogrodnictwem, działał w amatorskim teatrze i spółdzielni mleczarskiej, której był kierownikiem, należał także do organizacji katolickiej w diecezji przemyskiej, a później do Związku Młodzieży Wiejskiej RP »Wici«. Był też wiejskim fotografem dokumentującym życie całej społeczności, ale i swojej rodziny. Pełną pasji i zainteresowań była także Wiktoria, która, podobnie jak jej mąż, należała do teatru amatorskiego, zaś w sąsiedniej miejscowości uczęszczała również na kurs na Uniwersytecie Ludowym” – mówił dr Mateusz Szpytma, zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, pomysłodawca i twórca Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, badacz i popularyzator historii tej rodziny.

Największą pasją Józefa była fotografia. Wykonał wiele zdjęć, które zachowały się m.in. w prywatnych zbiorach mieszkań-


*Ulmowie byli
zwyczajną, niezamożną
rodziną chłopską,
trudniącą się
ogrodnictwem, otwartą
na innych ludzi.
Utrzymywali także
kontakty z miejscowymi
Żydami, handlując
z nimi warzywami
i owocami*


ców Markowej. Utrwalił na nich czynności dnia powszedniego miejscowej ludności, a więc prace polowe, wesela, chrzciny, śluby czy pierwszą Komunię św., a także szereg wydarzeń społecznych, m.in. przedstawienia teatralne i występy chóru. Wśród wielu zachowanych zdjęć na szczególną uwagę zasługują te, na których Józef uwiecznił swoją

najbliższą rodzinę. Zachowały się wzruszające fotografie żony, ich pociech i innych członków rodziny, które wykonane zostały w różnych ujęciach, często przy pracy. Dzięki zdjęciom mamy możliwość poznać życie codzienne rodziny Ulmów i innych mieszkańców Markowej.

Miłosierni Samarytanie

Na początku sierpnia 1942 r. Niemcy przystąpili w Łańcucie i jego okolicach do realizacji akcji „Reinhardt”. Jej głównym wykonawcą była niemiecka żandarmeria. Wszystkich okolicznych Żydów, w tym tych z Markowej, zamierzano zgromadzić najpierw w obozie pracy w Pełkiniach, a następnie część z nich, po pewnym czasie, wywieźć do niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu, zaś pozostałych wymordować na miejscu. Tego samego miesiąca okupant niemiecki wprowadził zakaz przebywania Żydów w wioskach, także w Markowej. Co pewien czas kontrolowano działalność policji granatowej, a także sołtysów, czy aby na pewno wykonywali niemieckie zarządzenia w tym zakresie. Część Żydów podjęła decyzję o ukrywaniu się, będąc świadoma prawdziwych intencji okupanta i losu, jaki może ich spotkać.

Małżeństwo Ulmów, widząc krzywdę i bestialstwo okupanta niemieckiego względem Żydów, pomimo powszechnego terroru i strachu, podjęło decyzję >>



>> o ich ukrywaniu. W znalezionym w ich domu Piśmie św. podkreślony był fragment odnoszący się do przypowieści: „Przykazanie miłości – miłosierny Samarytanin”, określający ich motyw, którym się kierowali, decydując się na ukrywanie Żydów w swoim niewielkim domu. Przed podjęciem tej decyzji Józef Ulma był już zaangażowany w pomoc czteroosobowej rodzinie żydowskiej, nazywanej Ryfkami, której pomógł wybudować schron w jarach nieopodal potoku.

Dom Ulmów znajdował się na uboczu, z dala od innych zabudowań wsi, na wzniesieniu, skąd można było obserwować okolicę i ewentualnie reagować na grożące niebezpieczeństwo, np. ucieczką. Najprawdopodobniej Żydzi przybyli do domu Ulmów w grudniu 1942 r. Małżeństwo, przyjmując ich pod swój dach, miało świadomość groźnego niebezpieczeństwa i konsekwencji. Wśród ukrywanych byli Żydzi, z którymi Ulma wcześniej handlował: Saul Goldman z Łańcuta i czterech jego synów: Baruch, Mechel, Joachim i Mojżesz, a także Lea Didner z córeczką Reszlą i Gołda Grünfeld. W niewielkim domu Ulmów znalazło schronienie łącznie ośmioro Żydów.

Przebywający u Ulmów Saul Goldman i jego synowie, decydując się na ukrywanie, część swojego majątku pozostawili na przechowanie mieszkańcom Łańcuta. Jednym z beneficjentów był najprawdopodobniej Włodzimierz Leś, posterunkowy policji granatowej, który miał im wcześniej pomagać. Żydzi po pewnym czasie próbowali odzyskać pozostawione



Prawdopodobnie Marysia
– najmłodsze dziecko Ulmów

mienie. Z prośbą zwrócili się także do Włodzimierza Lesia, który jednak nie chciał im oddać pozostawionego majątku. Zachowane dokumenty konspiracyjne Ludowej Straży Bezpieczeństwa sugerują, że to on stał za poinformowaniem swoich kolegów, a zarazem przełożonych z niemieckiej żandarmerii, o miejscu ukrywania Goldmanów, skazując ich samych, jak i rodzinę Ulmów, u której się ukrywali, na pewną śmierć.

Tragizm 24 marca 1944 r.

Tego dnia, tuż przed świętem, do miejsca zamieszkania Ulmów przybyło na furmankach z Łańcuta co najmniej dziewięć-

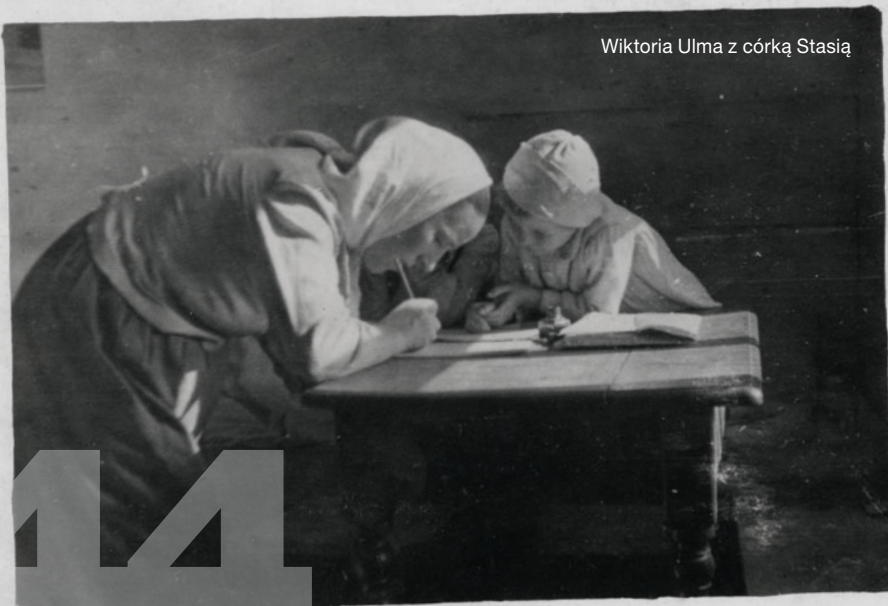
ciu funkcjonariuszy, w tym pięciu z niemieckiej żandarmerii oraz od czterech do sześciu policjantów granatowych. Grupa dowodzona była przez Eilerta Diekena, komendanta posterunku żandarmerii w Łańcucie. W gronie przybyłych żandarmów znajdowali się także Joseph Kokott, Gustav Unbehend, Erich Wilde i Michael Dziewulski, zaś wśród policjantów granatowych ustalono nazwiska dwóch z nich, wspomnianego Włodzimierza Lesia i Eustachego Kolmana.

Zaraz po przyjeździe policjanci granatowi otoczyli dom, zaś niemieccy żandarmi weszli do środka, mordując podczas snu troje Żydów: dwóch braci Goldmanów i Gołdę Grünfeld, pozostałych wyprowadzono na zewnątrz i tam rozstrzelano. Naoczniymi świadkami tych tragicznych chwil byli furmani, których Niemcy pozostawili nieco w oddali, a następnie przywołali, aby na własne oczy zobaczyli ku przestrodze, co spotyka Polaków za pomoc Żydom. Po egzekucji ukrywanych Żydów przed dom wyprowadzono gospodarzy, Józefa i będącą w zaawansowanej ciąży Wiktorię, których także rozstrzelano. Najprawdopodobniej w trakcie zbrodni Wiktorcia zaczęła poród. Jeden z naocznych świadków, furman Edward Nawojski z sąsiedniej wsi Kraczkowa, rozgrywające się w zabudowaniach rodziny Ulmów bestialstwo opisał tak: „W czasie rozstrzeliwania na miejscu egzekucji słychać było straszne krzyki, lament ludzi, dzieci wołały rodziców, a rodzice już byli rozstrzelani”.

Nastąpiła przerwa w mordzie, gdyż Niemcy naradzali się co począć z dziećmi. Po wymianie zdań dowódca grupy, a zarazem komendant posterunku niemieckiej żandarmerii Eilert Dieken podjął decyzję o ich rozstrzelaniu. W chwili śmierci najstarsza z sześciorga dzieci Stasia miała 8 lat, zaś najmłodsza Marysia zaledwie 1,5 roku. Nawojski osobiście widział, jak troje lub czworo dzieci Ulmów zabił Joseph Kokott, najmłodszy z żandarmów, a jednocześnie najbardziej bezwzględny i okrutny. Słowa, które w języku polskim wypowiedział w trakcie egzekucji do stojących obok furmanów – „Patrzcie, jak giną polskie świnię, które ukrywają Żydów” – wryły im się głęboko w pamięć.

W trakcie mordowania ostatnich dzieci na miejsce wezwany został sołtys wsi Teofil Kielar wraz z innymi mieszkańcami w celu grzebania ciał. Był czło-

Wiktorcia Ulma z córką Stasią



wiekem odważnym – zapytał się dowódcy żandarmów Diekena, dlaczego zamordowali dzieci, które ze względu na wiek nie ponosiły odpowiedzialności za ratowanie Żydów. Ten ironicznie odpowiedział: „Aby gromada nie miała z nimi problemu”.

Po zbrodni Niemcy przystąpili do rabunku mienia należącego do Ulmów. Przy zwłokach Gołdy Grünfeld Joseph Kokott odkrył małe pudełko z kosztownościami i schował je do kieszeni. Z domu Ulmów wyniesiono i zabrano łóżka, materace, skrzynie, naczynia, a także wyprawione skóry. Obecni pod przymusem mieszkańcy wsi otrzymali rozkaz wykopania dwóch dołów i pogrzebania w nich pomordowanych. W jednym dole spoczyły ciała rodziny Ulmów, zaś w drugim Żydów.

Po zakończonej akcji na miejscu tragedii urządzono zakrapianą suto alkoholem libację. Obecni żandarmi i policjanci wypili trzy litry wódki, a następnie wszyscy wraz z załadowanym na furmankach dobytkiem odjechali. W przeciągu tygodnia, nocą, pięciu mieszkańców wsi odkopało pogrzebane w dole ciała rodziny Ulmów. Włożyli je do trumien, a następnie z powrotem zakopali w tym samym miejscu. W styczniu 1945 r. ciała Ulmów ekshumowano i przeniesiono na miejscowy cmentarz, dwa lata później odkopano ciała pomordowanych z nimi Żydów, których pochowano na cmentarzu w Jagielle-Niechciałkach.

Błogosławieni sprawiedliwi

W 1995 r. Józef i Wiktoria Ulmowie za swój akt heroizmu i poświęcenia bliźniemu zostali pośmiertnie uhonorowani przez Instytut Yad Vashem medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. 17 września 2003 r. wszczęto proces beatyfikacyjny rodziny Ulmów poprzedzony kilkuletnimi przygotowaniem. Kilka miesięcy później, 24 marca 2004 r., w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń uroczyste odświeżono w Markowej pomnik upamiętniający bohaterstwo rodziny. Dwa lata później, 23 marca 2006 r., Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Markowej otrzymały imię Sług Bożych Rodziny Ulmów. W 2010 r. prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Józefa i Wiktorię Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

FOT. ZE ZBIORÓW RODZINNYCH MATEUSZA SZPYTAMY



*19 lat od wszczęcia
procesu beatyfikacyjnego,
17 grudnia 2022 r., papież
Franciszek zatwierdził
dekret o męczeństwie
Józefa i Wiktorii Ulmów
wraz z siedmiorgiem
dzieci*

Wiktorija Ulma z dziećmi



19 lat od wszczęcia procesu beatyfikacyjnego papież Franciszek 17 grudnia 2022 r. zatwierdził dekret o męczeństwie Józefa i Wiktorii Ulmów wraz z siedmiorgiem dzieci i upoważnił Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych do jego opublikowania, co oznacza, że cała rodzina zostanie wkrótce beatyfikowana. Dzięki tej decyzji mającej szeroki wydźwięk jest szansa ukazania opinii międzynarodowej, jak okrutna była okupacja niemiecka ziem polskich, która pochłonęła miliony istnień ludzkich, jak bestialskie konsekwencje, zupełnie inne niż w krajach okupowanego zachodu, groziły Polakom, którzy decydowali się pomagać Żydom, choćby w najmniejszej formie.

To na okupowanych ziemiach polskich 15 października 1941 r. Hans Frank, gubernator Generalnego Gubernatorstwa, wydał rozporządzenie wprowadzające karę śmierci dla Żydów opuszczających getta oraz dla Polaków pomagających Żydom. Należy zaznaczyć, że takowego dokumentu nie wprowadzono w okupowanej Europie Zachodniej. Szacuje się, że ok. 1 tys. Polaków poniosło śmierć za pomoc Żydom, wśród nich Józef i Wiktoria oraz ich siedmiorgo dzieci. Przez pryzmat ich dramatycznej historii możemy poznać, a jednocześnie ukazać kilka aspektów będących częścią szerszego zjawiska II wojny światowej. Mowa tutaj o okrucieństwie niemieckiej okupacji na ziemiach Polski, bohaterstwie tych wszystkich, którzy udzielali pomocy Żydom i działalności Polskiego Państwa Podziemnego, które wykonało wyrok śmierci na donosicielu.



Samarytanie z Markowej – droga do chwały ołtarzy

Ks. Witold Burda

postulator procesu beatyfikacyjnego rodziny Ulmów,
Kuria Przemyska

*W czasie audiencji u Ojca św. w dniu 17 grudnia
2022 r. decyzją papieża, który autoryzował Dykasterię do
opublikowania odnośnego dekretu o męczeństwie, zakończyła
się droga do chwały ołtarzy rodziny Ulmów, rozpoczęta
24 marca 1944 r. w Markowej*



Czym są procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne?

Pod pojęciem „proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny” rozumiemy formalności, jakie są niezbędne do orzeczenia przez papieża, że konkretna osoba może być uznana za „błogosławioną” i „świętą”, co w języku Kościoła oznacza najpierw to, że jej życie było zgodne z Ewangelią i odeszła z tego świata w jedności z Bogiem. Taka osoba jest dla nas, żyjących, wzorem godnym naśladowania. Drugi natomiast wymiar, jaki kryje w sobie tytuł „błogosławiony” lub „święty”, to fakt, że osoba określana w ten sposób jest skutecznym orędownikiem naszych modlitw u Boga. Choć w dzisiejszym świecie świętość jest złym towarem, zaprzeczeniem nowoczesności, to Kościół nieprzerwanie stoi na stanowisku, że takie wartości, jak wiara, prawda, odpowiedzialność oraz pokora stanowią najlepszy i najbardziej solidny fundament dobrego i szczęśliwego życia tu, na ziemi. Ponadto Kościół stale przypomina, że wierność zasadom moralnym pozwala człowiekowi dokonywać trudnych i trwałych wyborów, potwierdzających jego godność i prowadzących go do

osiągnięcia ostatecznego celu, którym jest wieczne zjednoczenie z Bogiem.

Historia procesu – druga grupa męczenników II wojny światowej

Papież Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie beatyfikował 108 polskich męczenników II wojny światowej. Niedługo potem polscy biskupi oraz przełożeni zakonni stwierdzili, że jest jeszcze wiele innych osób, których życie było piękne i szlachetne, a ich śmierć nosi znamiona męczeństwa. Trzecim ważnym elementem był fakt istnienia świadectw, które potwierdzały, że osoby te są podmiotem kultu prywatnego ze strony wiernych. Po wstępnej analizie została podjęta decyzja o włączeniu tych domniemych męczenników pochodzących z diecezji pelplińskiej do procesu 17 ofiar niemieckiego terroru, który od 1994 r. prowadziła ta diecezja. W ten oto sposób proces beatyfikacyjny objął drugą grupę męczenników II wojny światowej. Łącznie 122 osoby. Do tej licznej grupy należeli kapłani diecezjalni, zakonni, siostry zakonne oraz osoby świeckie, pochodzący z siedmiu



Józef i Wiktoria Ulmowie

diecezji i dwunastu zgromadzeń zakonnych w Polsce. Wszyscy oni zginęli z rąk niemieckich okupantów. Oddali swoje życie za wiarę w różnych miejscach na terenie kraju, a także poza granicami Polski w obozach koncentracyjnych w Dachau, Sachsenhausen, Mittelbau, Buchenwald. Proces beatyfikacyjny tej grupy rozpoczął się 17 września 2003 r. To właśnie do tego grona została włączona rodzina Ulmów, zamordowana z rąk żandarmów niemieckich 24 marca 1944 r. w Markowej. Warto jeszcze dodać, że w trakcie prowadzonego dochodzenia – z racji braku potrzebnego materiału dowodowego – zmniejszyła się liczba tej dużej grupy domniemych męczenników II wojny światowej ze 122 do 89 osób.

W celu zebrania zeznań świadków oraz dokumentacji dotyczącej domniemanego męczeństwa rodziny Ulmów w Archidiecezji Przemyskiej obrządku łacińskiego od 17 września 2003 r. do 25 kwietnia 2008 r. odbył się proces rogatoryjny. Proces dotyczący grupy 89 domniemych męczenników II wojny światowej zakończył

czył się natomiast celebracją ostatniej sesji, która miała miejsce w Pelplinie 24 maja 2011 r.

Następnie zebrane na tym etapie procesu beatyfikacyjnego dokumenty zostały przekazane do watykańskiej Kongregacji (aktualnie Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Liczyły one 115 tomów. W ten sposób rozpoczął się drugi etap tego procesu, tzw. faza rzymska. Po formalnym otwarciu przesłanych do Kongregacji dokumentów i sprawdzeniu, czy zostały zachowane przepisy na szczeblu diecezjalnym, 10 maja 2013 r. Dykasterium watykańskie wydało dekret o ważności prawnej, poprzez który została uznana wartość dowodowa materiału zebranego podczas etapu diecezjalnego. Od tego momentu rozpoczęły się prace nad tzw. *Positio* na temat męczeństwa ks. Henryka Szumana oraz 88 towarzyszy.

Osobny proces

Biorąc pod uwagę stale wzrastającą opinię męczeństwa, którą cieszy się rodzina Ulmów, a także dla więk-



Dzieci Ulmów

szego podkreślenia przykładu ich życia i tragicznej śmierci, ksiądz arcybiskup Adam Szal, metropolita przemyski obrządku łacińskiego, 31 stycznia 2017 r. zwrócił się do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z prośbą o wyłączenie z procesu sługi Bożego Henryka Szumana i 88 towarzyszy, sprawy sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów i ich siedmiorga dzieci. Dykasterium Stolicy Apostolskiej reskryptem z 20 lutego 2017 r. przychyliło się do tej prośby. W ten sposób został otwarty nowy i niezależny proces, który prowadzony jest od tamtego mo-

mentu przez Archidiecezję Przemyską obrządku łacińskiego. Dokument oznaczono nazwą „Proces beatyfikacyjny lub deklaracja o męczeństwie Sług Bożych Józefa Ulmy i Wiktorii Ulmy, Małżonków, i 7 Towarzyszy, ich Dzieci, zabitych, jak się utrzymuje, z powodu nienawiści do Wiary (+1944)”.

W lipcu 2020 r. zostały ukończone prace nad *positio*, których celem było wykazanie obecności wszystkich elementów konstytutywnych męczeństwa tak, jak rozumie je Kościół katolicki. Warto tu dodać, że męczeństwo to „dobrowolnie przyjęta śmierć, poniesiona za wiarę w Chrystusa lub za praktykowanie jakiejś innej cnoty w relacji do Boga” (Benedykt XIV).

Po zakończeniu prac nad *positio* o męczeństwie Rodziny Ulmów 16 lutego 2021 r. była ona przedmiotem oceny od strony historycznej (przez siedmiu konsultorów historyków). Następnie *positio* była przedmiotem dyskusji teologicznej przez dziewięciu konsultorów teologów (22 lutego 2022 r.). Wnioski i ocena członków obydwu komisji były pozytywne. Całościowej – również pozytywnej – oceny sprawy dokonali kardynałowie i biskupi – członkowie Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych 6 grudnia 2022 r.

Wnioski kardynałów i biskupów – równoznaczne z orzeczeniem – zostały przedłożone przez prefekta Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, kard. Marcello Semeraro, papieżowi Franciszkowi do ostatecznej aprobaacji. Miało to miejsce w czasie audiencji u Ojca św. 17 grudnia 2022 r.

Decyzją papieża, który autoryzował Dykasterię do opublikowania dekretu o męczeństwie, zakończyła się droga do chwały ołtarzy rodziny Ulmów, rozpoczęta 24 marca 1944 r. w Markowej. Aktualnie oczekujemy na zatwierdzenie przez Ojca św. zaproponowanej przez księdza arcybiskupa Adama Szala daty i miejsca uroczystości beatyfikacyjnych rodziny Ulmów.

Wyjątkowość procesu beatyfikacyjnego Samarytan z Markowej

Znaczenie i nowość tej beatyfikacji wyraża się najpierw w tym, że cała rodzina – rodzice oraz ich wszystkie dzieci (w tym jedno jeszcze w łonie matki) – poniosła śmierć męczeńską. Dzieci Józefa i Wikto-

rii Ulmów podobni są do Świętych Młodzianków, których tragiczny los opisuje Ewangelia Mateusza (por. Mt 2, 16–18). Dzieci te zostały zamordowane z rozkazu króla Heroda, który chciał zabić Dziecię Jezus. I choć nie były świadome i to nie one zdecydowały, by oddać życie dla Chrystusa, to jednak Kościół oddaje im cześć jako prawdziwym męczennikom.

Najważniejszym jednak i najbardziej oryginalnym elementem jest beatyfikacja siódmego dziecka, które Wiktorii nosiła pod swoim sercem w momencie brutalnej egzekucji z rąk żandarmów niemieckich. Dziecko to nie ma imienia, nie znamy jego płci, nie przyszło na świat w sposób naturalny ani też nie narodziło się w sposób nadprzyrodzony w momencie chrztu św. Dla Kościoła jest to jednak osoba ludzka, osoba święta, która wpatruje się w Boże oblicze i reprezentuje w Kościele chwalebnych – zbawionych – nieprzeliczoną rzeszę dzieci, które zmarły przed urodzeniem, czy to z powodu śmierci naturalnej czy też śmierci spowodowanej przez aborcję. Warto również zauważyć, że zarówno dziecko już urodzone we wczesnym stadium rozwoju (jak Święci Młodziankowie), jak i dziecko w prenatalnym wieku rozwojowym (nienarodzone dziecko Józefa i Wiktorii Ulmów) nie jest jeszcze podmiotem własnych aktów moralnych, ale to nie odbiera mu godności osoby wynikającej z posiadanego człowieczeństwa i wewnętrznego statusu moralnego. W jednym i drugim przypadku można dostrzec z całą przejrzystością prawdę, że zarówno krótki okres życia prenatalnego dziecka, jak i okres krótkiego życia po urodzeniu z jeszcze większą intensywnością ukazują prawdę, iż człowiek „jest jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego” („Gaudium et spes”, nr 23). I skoro żadne okoliczności zewnętrzne nie uzasadniają niepodważalnej wartości prenatalnego życia człowieka, akt jego zabójstwa pozostaje zawsze aktem śmierci domagającym się poszukiwania i znalezienia sensu. Wrazem takiego poszukiwania zdają się być słowa św. Augustyna przywołane przez św. Tomasza: „Ten tylko będzie powątpiewał o waszej chwale cierpienia za Chrystusa, kto uważa, iż dzieciom nie pomaga również chrzest Chrystusowy. Nie miałyście wystarczającego wieku, by wierzyć w cierpiącego Chrystusa; wszakże miałyście ciało, na którym wytrzymałyście mękę, jaką Chrystus miał odcierpieć” (Suma teologiczna, II-II, q. 124 a. 1). ■